

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konkurs „EXPRESSU”

p. t. „Łowimy wszyscy rybki” KUPON 6

Dziś złowiłem następujące rybki: _____

Ogółem rybek: _____



MARSZ. GRAZIANI, vice-król Abisynii, ranny podczas zamachu, ciężko zachorował na zapalenie płuc.

ROK XV. / PIĄTEK, 5-GO MARCA 1937 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 64

Anglia przeciw ustępstwom na rzecz Niemiec

Polityka ustępstw byłaby dowodem słabości — oświadczył b. min. Amery. Niemcy nie otrzymają żadnych terenów kolonialnych

London, 5 marca.

(Pat) — B. minister kolonii konserwatywa Amery wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył:

„Pragniemy pokoju i jesteśmy gotowi

znaleźć sposób rozwiązania trudności Niemiec, lecz polityka ustępstw nigdy nie była polityką pokoju.

Mówca wystąpił następnie przeciwko

niemieckim roszczeniom kolonialnym, których podstawą — jego zdaniem — są tylko względy prestiżowe.

Jestem przekonany — oświadczył

Amery — że Niemcy są ostatnim narodem na świecie, z którym stosunki nasze mogą ulec poprawie drogą ustępstw które byłyby dowodem słabości.

Mussolini na samolocie bombowym

ćwiczył się w strzelaniu do celu

Rzym, 5 marca.

(Pat) — Mussolini odbył wczoraj lot treningowy na swym samolocie bombowym.

Samolot premiera przeleciał nad Littoria, Terrecina, Sabaudia, Anzio, a nad jeziorem Bracciano Mussolini wprawiał się w bombardowaniu, rzucając bomby do celu, który ustawiony był pośrodku jeziora.

Skarga Trockiego przeciw komunistom szwajcarskim

Bern, 5 marca. (PAT).

Szwajcarska agencja telegraficzna donosi z Bazylei, iż do tamtejszego sądu karnego wpłynęła skarga Trockiego przeciwko komunistom Marino, Bodenmannowi, Dymitrowowi i Hombert oraz przeciwko dziennikom komunistycznym „Freiheit“ i „Basler Rundschau“, które zarzucały Trockiemu uprawianie propagandy kontrrewolucyjnej.

Rzym, 5 marca.

(Pat) — Minister finansów de Stefani wyjechał do Nankinu, aby objąć funkcje doradcy rządu republiki chińskiej.

Ukazał się Nr. 8

nowego ciekawego tygodnika obrazkowego p. t.

„WĘDROWIEC”

Treść numeru:

„TESTAMENT STAREGO DZIWAKA” — Niezwykłe dzieje uciekiniera z domu rodzicielskiego.

„OKRĘT TYSIACA PRZYGÓD” — upiór na pokładzie „Jana Olbrachta”.

WSRÓD JEZIOR I GÓR KANADY — barwny film z życia Polaka na drugiej półkuli.

PRZYGODY KAPITANA STANLEY FRANKA — film z krajin wiecznych śniegów.

WŁADCA PODZIEMI — wielki film sensacyjny - kryminalny.

TAJEMNICE MIESZKAŃCÓW MARSA — przeżycia uczonego Polaka i jego asystentki na innej planecie.

PACZEK I BACZEK — w wirtuozym pensjonacie.

WYDERKO I FAJTALSKI — czyli „Pościg za złodziejami”.

PAN KRĘCIOŁEK JEST ODWAŻNY — PIMPUS NIE CIERPI KALOSZY.

Cena numeru tylko 10 gr.

Do nabycia wszędzie.

Krwawy strajk górników w Tunisie

Atak na żandarmerię. — Wskutek strzelaniny poległo 13 osób

TUNIS, 5 marca. (PAT).

Wczoraj po południu w kopalni Metlaoui między strajkującymi i okupującymi kopalnię robotnikami doszło do krwawych starć. Oddział żandarmerii, który przybył na wezwanie, aby przywrócić porządek w kopalni, został po-

witany przez robotników strzałami rewolwerowymi.

Kapitan żandarmerii i 3 szeregowych zostało rannych. Żandarmeria odpowiedziała strzałami. Wśród strajkujących poległo 13 a 12 padło rannych. Spokój zapanował o tyle, że robotnicy

powrócili do swych schronów podziemnych.

Władze sądowe i prokuratorskie z Soussa przybyły na miejsce rozruchów i prowadzą śledztwo. W innych kopalniach, gdzie również trwa strajk okupacyjny, żadnych zająć nie było.

Toledo pod ogniem dział

Zacięte walki na odcinku miasta uniwersyteckiego

Madryt, 5 marca.

(Pat) — Artyleria rządowa bombardowała wczoraj w ciągu 6 godzin pozycje powstańcze w Toledo.

Jak się zdaje, powstańcy cofnęli się

do szpitala wojskowego, położonego nie daleko miasta.

W czwartek popołudniu powstańcy 4-krotnie atakowali pozycje rządowe w mieście uniwersyteckim od Moncloa do

parku zachodniego poprzez most francuski. — Ataki te zostały odparte, a zaciętość ich tłumaczy tym, iż pozycja powstańców staje się tam coraz trudniejsza.

Po 5-godzinnej walce, powstańcy musieli cofnąć się. Oddziały rządowe na moście francuskim poprawiły swe pozycje.

London, 5 marca.

(PAT) Według przypuszczeń Reutersa, komitet nieinterwencji postanowi jutro, iż projekt kontroli nad wybrzeżami i granicami Hiszpanii wejdzie w życie dopiero 21 b. m., a nie jak pierwotnie zdecydowano, 6 b. m. Przyczyną przesunięcia tej daty mają być względy techniczne, a przede wszystkim niemożność zajęcia przez obserwatorów swych posterunków 6 b. m.

Poważny sukces Labour Party

w wyborach municypalnych w Londynie

LONDYN, 5 marca.

(PAT) Odbyły wczoraj wybory municypalne w wielkim Londynie nie wykazały dotychczas żadnych zmian. Z 90 rozstrzygniętych wczoraj mandatów na ogólną liczbę 124, labourzyści zdobyli 56, a konserwatyści 38. ostateczny więc wynik zależy jest od 34 mandatów, które rozstrzygnięte będą w dniu dzisiejszym.

Należy przewidywać, iż Labour Party utrzyma swą większość, nawet jeżeli

utraci 2 lub 3 mandaty na rzecz konserwatystów.

Udział w wyborach jest tym razem wskutek wzrastającego zainteresowania wynikiem walki — daleko większy. Na labourystów oddano wczoraj 672.602 głosy, co stanowi wzrost o 25 proc. w stosunku do wyborów z r. 1934. Na konserwatystów zaś — 603.736 głosów, co stanowi w porównaniu z rokiem 1934 wzrost o 24 proc.

Sędzia sowiecki podpalił sąd

i zamordował dozorczynię, aby zniszczyć dowody swego łapownictwa

Moskwa, 5 marca.

(Pat) — W dniu wczorajszym na sesji wyjazdowej Najwyższego Sądu republiki rosyjskiej w Saransku, zapadł wyrok skazujący na śmierć przez rozstrzelanie sędziego rejonowego sądu ludowego Demidowa, który dwukrotnie podpalił gmach

sądu i zamordował stróżkę gmachu sądowego, aby zniszczyć dowody swego łapownictwa.

Czterej obywatele, którzy dawali łapówki skazanemu, zostali skazani na więzienie na okres od 2 do 7 lat.

Tragiczna miłość do śpiewaczki radiowej

Przemysłowiec zamordowany przez swych rywali

Porto Alegre, 5 marca. (PAT).

Jak już donosiliśmy, został tu zamordowany Henryk Aleksandrowicz, przemysłowiec, przez swych towarzyszy Antoniego Karwańskiego i Pawła Korczaka.

Śledztwo policyjne wykazało, że powodem zbrodni była śpiewaczka radiowa Anna Kareska, do której wszyscy trzej się zalecali.

Będąc w mocno podchmielonym sta-

nie, rywale wszczęli sprzeczkę, w czasie której padły śmiertelne strzały.

Egzekucje i aresztowania w Meksyku

po niedzielnych starciach ludności z policją

Mexico City, 5 marca. (PAT).

Jak donosi dziennik „Ultimus Noticias”, rozstrzelano 5 mieszkańców wsi Jacatlaco (stan Mexico), a 100 innych uwięziono.

Aresztowania i egzekucje nastąpiły w konsekwencji zajęć niedzielnych, w czasie których tłum w liczbie 800 ludzi zaatakował oddział policji federalnej, ochraniającej prace irygacyjne.

Tragiczna śmierć córki bankiera

w katastrofie lawinowej

Wiedeń, 5 marca.

(Pat) — Niebezpieczeństwo lawin w Austrii wzrasta z każdym dniem, pociągając za sobą coraz nowe ofiary.

Wczoraj znów zginęła w katastrofie lawinowej koło Kitzbuehel 18-letnia córka znanego finansisty wiedeńskiego Weingera.

Poznań, 5 marca.

(Pat) — Jak wykazały przeprowadzone dochodzenia, 31-letni sekretarz sądu Marian Rydlewski, w czasie pełnienia funkcji skarbnika sądu okręgowego w Poznaniu, w latach od 1930 do 1934, dopuścił się sprzeniewierzenia ok. 50 tysięcy zł.

WOJNA O FERALNĄ „13” W ANGLII

Oryginalna uchwała zarządu m. Margate, który uwzględnił masowe „skargi” zabobonnych mieszkańców

(sb) Wielkie poruszenie wywołała w Anglii uchwała, powzięta przez zarząd miasta Margate w hrabstwie Kent o wycofaniu ze wszystkich ulic numerów domów „13”. Po numerze 12 następuje nr. 14.

Zadane państwo na świecie nie jest tak zabobonne jak Wielka Brytania. Często słyszy się tam o zamkach, w których „straszy”, o zjawiskach nadprzyrodzonych i kontakcie żywych z umarłymi.

Margate jest popularną miejscowością wypoczynkową w Anglii, położoną nad brzegiem morza. Do powzięcia niezwykłej uchwały doszło tam w następujących okolicznościach. Przed kilku miesiącami obywatele Margate poczęli masowo nadsyłać do zarządu miejskiego pisma, domagające się zniesienia trzyznastych numerów z domów na wszystkich ulicach.

Dla uzasadnienia „konieczności” tego zarządzenia mieszkańcy Margate nie cofnęli się przed dostarczeniem przekonujących jakoby dowodów, że trzynastka sprowadza na nich nieszczęścia.

Tak więc w pewnym domu zmarło pięć osób. W innym domu, oznaczonym numerem trzynastka, kilku mieszkańców zbankrutowało. 25 związków małżeńskich rozeszło się, ponieważ mieszkali w domach nr. 13. Kilkadziesiąt narzeczonych zerwało ze sobą. Kilka domów spłonęło, w dwóch dokonano zabójstw, kilku studentów nie zdało egzaminu na uniwersytecie, jeszcze nikt z mieszkańców tych domów nie wygrał na loterii, jedna dziewczyna zmarła wskutek zatrucia.

Nie sposób przytoczyć fantastycznych wprost „skarg” składanych na numer 13. Pewien dziennikarz angielski przeprowadził badania na własną rękę i stwierdził, że niestusna jest opinia mieszkańców Margate, albowiem z mieszkańców domów nr. 13 otrzymała pewna młoda dziewczyna engagement do filmu, pewien starszek odziedziczył olbrzymi majątek w Kanadzie, dwie oso-

by dożyły wieku stu lat, skromny urzędnik został dyrektorem banku, kilka par małżeńskich obchodziło złote wesele itd.

Dziennikarz wykazał więc, że strach przed rzekomą feralną trzynastką jest

Potęga „Władców Ameryki”

Kto jest bogatszy: Morgan czy Rockefeller

(z) W Ameryce ukazała się ciekawa książka Anny Rochester p. t. „Władcy Ameryki”. Autorka dzieło to poświęca nie działaczom państwowym, lecz magnatom finansowym, którzy posiadają nieograniczone wpływy.

W książce swej autorka opowiada, jak w ciągu 40-tu lat ostatnich, rodziny Morgan i Rockefeller walczyły o zdobycie największego majątku i wpływu. Obecnie — według informacji p. Rochester — zwycięstwo znajduje się po stronie Morganów, których majątek sięga blisko miliarda dolarów, a wpływy na politykę oraz życie ekonomiczne Stanów Zjednoczonych są niemal nieograniczone. Coprawda w bardzo wielu przedsiębiorstwach akcjonariuszami są zarówno Morganowie, jak i Rockefellerowie, lecz udział Morganów jest znacznie większy i wyraża się w stosunku 50:15. W tym samym stosunku obie „dynastie” dzielą

zupełnie nieuzasadniony.

Na tym tle powstała w Anglii zażęta dyskusja, niemniej jednak mieszkańcy Margate są zadowoleni, że zniesiono trzynaste numery domów...

również swe wpływy. Morgan jest zainteresowany w przedsiębiorstwach, których kapitały zakładowe sięgają sumy 75 miliardów dolarów czyli, że równają się blisko jednej czwartej majątku przedsiębiorstw amerykańskich.

Na drugim miejscu po Morganach stawia Anna Rochester Andrew Mellon, którego wpływy na politykę i życie ekonomiczne Ameryki są również bardzo znaczne.

Mimo, że pod względem majątkowym tuż za Johnem Rockefellerem znajduje się Henry Ford i jego syn, Anna Rochester mało się interesuje „dynastią króla samochodów”, dając wyraz przekonaniu, że Ford nie posiada wielkich wpływów jako człowiek, posiadający niezbyt rozległą skalę zainteresowań, koncentrujących się głównie na jego gałęzi przemysłu.

Chochlik drukarski w roli swata...

Jak błąd zecera przyczynił się do skojarzenia pary małżeńskiej i... rozvodu

(sb) Sensacją dnia jest w Turynie skarga rozwodowa, która została wniesiona przez znanego miejscowego przemysłowca.

Przed kilku laty ukazało się w jednym z miejscowych pism ogłoszenie matrymonialne. Podać je pewna wdowa, komunikując, że ma 47 lat, posiada dość znaczny majątek i pragnęłaby zawrzeć związek małżeński z zamożnym panem, będącym w tym samym wieku.

Na ogłoszenie to złożył ofertę miejscowy przemysłowiec. Wkrótce doszło do skojarzenia tej pary. Pierwsze lata pożycia małżeńskiego minęły w zupełnej zgodzie. Niedawno niewiasta ciężko za-

niemogła. Wróciła wprawdzie do zdrowia, ale choroba odbiła się na niej fatalnie. — Żona przemysłowca, która dotychczas sprawiała jeszcze wrażenie młodej, robiła wrażenie starszki. Mąż jej zaczął badać tę sprawę i wówczas przekonał się, że żona jego w chwili ślubu liczyła nie 47 lecz 57 lat.

Jak się okazało, chochlik drukarski pomógł jej w zawarciu związku małżeńskiego. Zecer omylił się w podaniu wieku, a zaskoczona tą miłą omyłką, niewiasta nie wtajemniczyła swego narzeczonego ile naprawdę ma lat. Obecnie przemysłowiec domaga się unieważnienia tego małżeństwa...

Głodnego nakarmić — nagiego przyodziać

Krzywdy | będą pomszczone

— To mój ojciec! — zawołała Jadzia bez zająknięcia.

— Po czym pani poznaje swego ojca?... Przecie pani go chyba nie pamięta!

— Ojca nie pamiętam, ale tę fotografię znam doskonale... Matka mi ją często pokazywała... Leżała w albumie wraz z fotografiami kilku ciotek i dziadka, uczestnika powstania styczniowego. Bardzo lubiłam zaglądać do tego albumu, gdy nikogo nie było...

Adwokat Kebich zmierzył Jadzię po garbiwym spojrzeniem. W kącikach jego ust zarysowały się z lekka kontury złośliwego uśmiechu. Pokiwał głową, jak gdyby chciał przez to powiedzieć, że w odpowiedniej chwili rozprawi się z tymi wszystkimi dowodami i wróci do przerwanej czynności porządkowania paznokci.

Za to Kliński nie ukrywał swego zadowolenia. Jadzia od razu poznała z fotografii swego ojca, a wiadoma było rzeczą, że to była właśnie fotografia starożytnego Martineza! Więc to znaczy, że stary Martinez był jej ojcem!... Tym samym spadek, zrabowany podstępnie przez Halwinę, jej się prawnie należy! Mecenas Kliński jeszcze raz uśmiechnął się zadowolony i zanim uśmiech ten rozplynął się po jego twarzy, spojrzał triumfująco na swego przeciwnika, zajętego ciągle swymi paznokciami.

Tymczasem przewodniczący schował fotografię między arkusze zapisanego papieru i uderzając obojętnie końcem ołówka o stół zapytał:

— No, dobrze... A czy prócz tej fotografii ojciec pani nie zostawił żadnej pamiętki?

— Nie... — odparła Jadzia po namyśle.

— Napewno?... Czy dobrze pani pamięta?... — powtórzył przewodniczący.

Kliński zdradzał wielkie zdenerwowanie. Zrobił taką minę, jak gdyby chciał jej coś podpowiedzieć. Kebich zmrużył swe chytre oczy i jego czerwona, wypielęgnowana twarz bardziej jeszcze pokryła się rumieńcami.

— Ach, tak! — zawołała Jadzia, nagle przypominając sobie — Zostawił... Medalion!

— A właśnie... — odparł sędzia. — O tym właśnie chciałem pomówić...

Kliński odetchnął z ulgą. Ukradkiem aby nikt nie widział, przyłożył chusteczkę do czoła... Kebich znowu obrzucił jądczą znaczącym spojrzeniem i wyprostował na stole swą dłoń. Nawet publiczność, która na chwilę wstrzymała oddech, teraz poruszała się swobodniej, wyciążając słuch, by nie uronić ani słowa z zeznań Jadzi.

— Więc jak to było z tym medalionem?... — ciągnął dalej przewodniczący — Skąd go pani ma?...

— Dała mi go moja matka... Przed śmiercią... Moja matka ciężko pracowała... Najpierw jako robotnica w fabryce potem, gdy ją wyrzucono z fabryki, bo sił już nie miała pracować, wzięła się do prania... Poszłaby na służbę, ale przeze mnie nie mogła... Nie miała gdzie umieścić. A zresztą, jak sama mówiła, nie rozstałaby się ze mną. Więc miała ciężki żywot... Długo nie wytrzymała w tych oparach brudnej bielizny i kwaśnych mydlin... Zachorowała na płucą... Jak tam było nie pamiętam... Mam tylko jeden obraz przed oczyma. Ciemna wilgotna izba piwniczna. Matka leży na brudnym barłogu... Już wtedy konała... W tym samym domu mieszkał felczer, on matkę moją leczył za darmo... Na doktora pieniędzy nie było... Już na tydzień przedtem mówił podobnie, że z matką jest źle i że trzeba się liczyć z katastrofą... Przychodziły więc dobre sasiadki, popłakiwały po kątach, a niejedną czasem coś przyniosła ze swego skromnego gospodarstwa... To kawałek chleba z masłem, to trochę ciepłej zupy... Zima wtedy była... Mróz wielki... A w naszej piwnicznej izbie od miesiąca nikt ognia nie rozpałał... Wieczorem nawet lampy naftowej nie zapalałam, bo nafty nie było... Nawet na święcę kilku groszy zabrakło... Wszystkie mamine oszczędności poszły na chleb... Felczer, dobry człowiek, jak mógł pomagał... Czasem lekarstwo jakieś przynosił... Ale musiałam przynajmniej starać się o to, żeby matka, tak ciężko chora, mogła przynajmniej raz dziennie się posilić... I oto... dnia... pewnego...

Urwała na chwilę. Przelknęła łzy i mówiła dalej wśród głuchej ciszy:

— I oto... pewnego dnia, matka przywołała mnie do siebie i powiedziała...

„Odchodzę już od ciebie, córunku ty moja... Sama teraz będziesz na świecie... bez ojca i matki. Bóg tylko będzie się tobą opiekował... On jest łitościwy i nie pozwoli wyrzucić ci krzywdy... A gdyby cię chciał kto skrzywdzić, spotka go za to sroga pomsta. Ojciec twój jest daleko... A może już go nie ma... Odchodząc, zostawił ten talizman. To mówią, matka moja wreczyła mi ten medalion... — „Pilnuj go jak oka w głowie... — mówiła mi, odchodząc z tego świata... — To znak po twoim ojcu... Gdyby cię kiedy spotkał, pozna cię po tym medalionie... Bądź zdrowa, Jadziunku ty moja... Och, jak mi ciężko rozstać się z tobą...”

Znowu urwała. Na sali słychać było najniższy szmer. Jadzia schyliła głowę. Otarła chusteczką łzy.

— To były jej ostatnie słowa... Nazajutrz odbył się pogrzeb... Za ubogą trumną szłam tylko ja i kilka sąsiadek. I poszłam w świat... I pomnąc słowa matki, strzegłam tego medalionu jak oka w głowie... I spostrzegłam że ten medalion naprawdę przynosi mi szczęście... Bo jak długo miałam go przy sobie, źli ludzie stronili ode mnie, ale gdy traciłam go z oczu, ze wszystkich stron rzucali się zaraz na mnie opryski, ludzie bez serca, obskakując mnie jak hienny...

— A czy byli tacy, którzy chcieli pa-ni ten medalion zabrać?... — zapytał przewodniczący.

— Pewnie że byli... — potwierdziła Jadzia — Pierwszym z nich był niejaki Rudziak... Nie wiem co to był za jeden i gdzie się podział. Potem medalion zginił i długi czas nie mogłam go znaleźć. Aż oto dnia pewnego odnalazłam mój talizman...

WOLNA TRYBUNA

„NIEZDECYDOWANA M.” Z LUBLINA. — Droga moja, niech Pani nie odraca własnego szczęścia. Znajomy żywi dla Niej poważne uczucia i napewno ma poważne względem Niej zamjary. Niech Pani będzie dla niego miła, serdeczna i dobra, a nie zimna i odpychająca. To o czym powiedziała Jej sąsiadka może być prawdą, ale to niczego nie dowodzi. Mężczyźni nie żonaci utrzymują dość często znajomości z tego rodzaju kobietami, ale to absolutnie nie wpływa na ich stan uczuciowy dla innej kobiety. Z chwilą posubnienia tej, którą pokocha — zerwie z tego rodzaju brudną przeszłością. Zdaje sobie Pani chyba sprawę z tego, że zachowanie mężczyn przed ślubem różni się wiele od zachowania panien. Musi się Pani z tym pogodzić, albowiem to jest niestety zło konieczne i narzucone przez naturę. Nie powinna Pani mówić o tym znajomemu, ani go pytać o te sprawy, ale udawać, że Pani o nich nie wie. Jeżeli okaże się Pani zagniewana albo obojętna — znajomy zwalczy rodzaje się w nim dopiero uczucie i postara się zapomnieć o Niej, albo poszuka sobie innej. To, co napisała Pani o zachowaniu znajomego — świadczy o nim korzystnie i należy wysnuć wniosek, że traktuje znajomość z Panią poważnie.

„BRONEK” Z NAPIÓRKOWSKIEGO. Zechce Pan w tej sprawie napisać do Urzędu Morskiego w Gdyni i założyć znaczek na odpowiedź. Nie wiem bowiem o jaką szkołę chodzi. O szkołę marynarki wojennej, czy handlowej i w jakim charakterze.

„NIEZROZUMIANA MARYLKA” w W. — Droga moja, mężczyźni nie lubią smutnych i płaczliwych kobiet. Nie ma również celu prosić o uczucie, albowiem może Pani wzamian spotkać się tylko z litością, co napewno nie będzie Jej odpowiadało. Być może, że w sercu znajomego drzemie jeszcze isierka uczucia, którą należy odpowiednio rozdmuchać. Uczynić to Pani może tylko w ten sposób, że zacznie się na nowo podobać swemu znajomemu. Niech Pani będzie wesola, roześmiana, zadowolona z życia, miła, sympatyczna, niech się Pani postara o to, aby wywołać zazdrość znajomego, pokazać mu, że się Pani „odoba, że jest chętnie widziana w towarzystwach, lubiana i posiada adoratorów. Jak to Pani uczyni — to już jest tajemnica Pani, ale każda kobieta umie się podobać jeżeli jej na tym zależy i jeżeli w ten sposób pragnie zwrócić czyjąś uwagę. Jeżeli Pani będzie nieszczęśliwa, złamana losom, smutna i zaplakana — zrazi Pani nie tylko innych znajomych, ale nawet i tego, który je- przyczyna Jej smutku. Mężczyźni są naogół mało subtelni, a zwłaszcza ci, których uczucie zaczęło wygasnąć i którzy zastanawiają się, jak wybrnąć z niemilej sytuacji. Uczucie jednak można zdobyć ponownie jeżeli rozpoznać się starania od początku, zapominając o tym, co było.

(Dalszy ciąg jutro).

Strajk włóknarzy na prowincji

Umowa międzymiastowa nie została zawarta

LÓDŹ, 5 marca.

(k.) — W dniu wczorajszym wybuchł częściowy strajk w tkackim przemyśle zarobkowym oraz tkaczy-chałupników, zatrudnionych w czterech ośrodkach przemysłu włókienniczego, a mianowicie w Zgierz, Ozorkowie, Konstancynie i Aleksandrowie.

Strajk ten ma następujące tło:

Ostatnio wszczęte zostały starania w kierunku zawarcia międzymiastowej umowy zbiorowej dla przemysłu tkac-

kiego zarobkowego i tkaczy-chałupników w tych miastach.

Mimo jednak, że odbyło się w tej sprawie ponad 20 konferencji — porozumienia nie osiągnięto, a to dlatego, że pracodawcy zamierzali obniżyć stawki, czemu sprzeciwili się robotnicy i chałupnicy.

Jakie rozmiary przybrał ten strajk jeszcze nie wiadomo, gdyż odpowiednie meldunki wpłynęły do Inspekcji pracy dopiero w dniu dzisiejszym.

Głodówka i strajk w Kochanówce

Personel techniczno-gospodarczy domaga się przyjęcia z powrotem do pracy starych pielęgniarzy

Lódź, 5 marca.

(k.) — Jak już donieśliśmy, starzy pielęgniarze szpitala dla umysłowo-chorych w Kochanówce nie zostali dopuszczeni do pracy, a na ich miejsce zaangażowano nowych pracowników.

W związku z tym w dniu wczorajszym przystąpił do strajku okupacyjnego, połączony z głodówką personel techniczno-gospodarczy szpitala w Kochanówce w liczbie około 80 osób.

Pracownicy ci nie przyjmują pożywienia, doręczając się, aby starzy pielęgniarze zostali z powrotem przyjęci do pracy.

Ponieważ zatarg w szpitalu przybrał

ostre formy i zwoływane kilkakrotnie konferencje nie doprowadziły do jego likwidacji — w dniu wczorajszym związek pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej zwrócił się do ministerstwa opieki społecznej z prośbą o delegowanie do Łodzi przedstawiciela, celem zlikwidowania zatargu

Śpi jak susze!



Dziadek Kruschen twierdzi, że jeśli jesteście zupełnie zdrowi, to małe przykości życia nie będą miały wpływu na Wasz sen. Nie będziecie się co chwila budzić. Dziadek Kruschen sypia zawsze dobrze. Budzi się z uśmiechem, jest ożywiony, pełen energii i cieszy się każdą chwilą nowego dnia.

Czy sypiacie tak dobrze, jak Dziadek Kruschen?... Czy budzicie się z dobrym samopoczuciem?... Jeśli tak nie jest, to coś złego dzieje się z Waszym zdrowiem.

Sole Kruschen przyniosą Wam ulgę. Codzienną dawkę Soli Kruschen odmierza się aluminiową miarką, którą znajdziecie w każdym

flakonie. Sole Kruschen nie posiadają żadnego smaku i dlatego możecie je dodawać do rannej kawy. W wypadkach *astmy, reumatyzmu, postrzału, otyłości, obstrukcji* — 1/4 a najwyżej 1/2 łyżeczki Soli Kruschen należy rozpuścić w szklance gorącej wody i wypić przed śniadaniem; im więcej wody, tym lepiej.

SOLE KRUSCHEN

otrzymać można w każdej aptece.
Cena: duży flakon zł. 2,20; średni flakon zł. 1,50

Czy Rada Miejska zostanie rozwiązana?

Przyspieszony tok obrad po upomnieniu ministerstwa. — W poniedziałek obrady komisji, w środę i czwartek — posiedzenia Rady Miejskiej

Lódź, 5 marca.

(v) Wobec nadesłanego przez p. ministra spraw wewnętrznych upomnienia pod adresem rady miejskiej, która nie uchwaliła jeszcze pożyczek na roboty sezonowe i zatrudnienie bezrobotnych mimo zbliżania się okresu, w którym roboty te możnaby rozpocząć — tok pracy rady miejskiej będzie przyspieszony.

Na poniedziałek, dnia 8 marca wyznaczone zostało posiedzenie komisji fi-

nanosowo - budżetowej. Na komisji rozpatrywana będzie głównie sprawa zaciągnięcia pożyczek.

W środę, dnia 10 marca i w czwartek, dnia 11 marca odbędą się dwa kolejne posiedzenia rady miejskiej. Jeżeli komisja uchwali zaciągnięcie pożyczek zostaną one przez radę miejską w ciągu dwóch dni uchwalone (pożyczki muszą być bowiem uchwalone dwukrotnie).

Jeżeli zaś pożyczki na prowadzenie

robót sezonowych i zatrudnienie bezrobotnych nie zostaną uchwalone, co zresztą zapowiedzieli radni Obozu Narodowego podczas ostatniego posiedzenia, w stosunku do rady w Łodzi wycofanie zostaną konsekwencje zapowiedziane w upomnieniu ministra. — ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ.

O losach rady zadecydują radni Obozu Narodowego, uchwalając albo odmawiając uchwalenia pożyczek na zatrudnienie bezrobotnych.

Nadchodzący tydzień będzie miał za tem decydujące znaczenie dla losów łódzkiego samorządu.

Kocia muzyka i zerwanie onegdajszego posiedzenia przez radnych Obozu Narodowego nie wróży jednak radzie miejskiej długiego żywota.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurni aptek: M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda, 11 Listopada 86, J. Zundelewicz, Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz, Przejazd 19, Cz. Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec, Piotrkowska 193, A. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

Wyrodna matka

Lódź, 5 marca.

(gr) — Do komisariatu P. P. zgłosiła się w dniu wczorajszym 11-letnia Stefania Stasio, bez stałego miejsca zamieszkania i doniosła, że matka zabrała ją do parku 3-go Maja i po kilku minutach zbiegła. Dziewczynka tułała się po ulicach, aż wreszcie dotarła do komisariatu. Małą Stefcię przestano do wydziału opieki społecznej.

Z życia wielkiego miasta...

Właścicielka domu powiesiła się... z nędzy

Szulcowa pobierała zasiłki z bezpłatnej kuchni 4-ej dzielnicy

Lódź, 5 marca.

(gr) — Onegdaj wieczorem, powiesiła się w mieszkaniu własnym przy ul. Górnej 29, 60-letnia Ida Szulc, właścicielka tego domu. Jak ustalilo dochodzenie policyjne, desperatka powiesiła się wskutek rozstroju nerwowego.

W czasie przeprowadzonego wywiadu, ustalili my ciekawe szczegóły, jakie spowodowały desperacki krok Szulcowej.

Dom przy ul. Górnej 29, jest małym drewnianym domkiem, w którym zamieszkuje oprócz Szulcowej, dwie rodziny robotnicze. Domek ten pochodzi jeszcze z dawnych, dobrych czasów, kiedy mąż Szulcowej był niezłe sytuowanym robotnikiem fabrycznym.

Obecnie nieszczęśliwa kobieta ZNALAZŁA SIĘ W SKRAJNEJ NEDZY.

Lokatorzy jej, pomimo najlepszej chęci nie mogą płacić komornego, gdyż od dłuższego czasu znajdują się bez pracy. Szulcowa, kobieta starsza, nie miała żadnych źródeł utrzymania.

W swoim czasie wciągnięta została na listę osób, pobierających zasiłki ży-

wościowe z bezpłatnej kuchni czwartej dzielnicy, urządzonej staraniem komisariatu policji i obywateli tej dzielnicy. Szulcowa otrzymywała ponadto obiady z kuchni dla najbiedniejszych.

Nie wolno zatrudniać ponad 8 godzin!

Kierownik fabryki skazany na miesiąc aresztu za łamanie ustawy o czasie pracy. — Deszcz kar na pracodawców

Lódź, 5 marca.

(k) Do inspekcji pracy dotarły wiadomości, że w przedalni L. Mordianera przy ul. Brzozowej 11 — 13 łamana jest ustawa o czasie pracy i że robotnicy zatrudniani są w godzinach nocnych.

W związku z tym któreś nocy udał się pod wskazany adres inspektor pracy, celem przeprowadzenia lustracji fabryki.

Na pukania jego nikt nie odpowiedział, mimo, iż oświetlone okna i stukot

maszyn wskazywały, że w salach wre praca.

Po bezskutecznym dobijaniu się inspektor wezwał policję, która wważyła drzwi.

Gdy inspektor wkroczył do środka, zastał puste sale. Jak się bowiem okazało, robotnicy z polecenia kierownika fabryki ukryli się w różnych zakamarkach lokalu, tak, że zaszła potrzeba wyszukiwania ich przy pomocy reflektorów.

Oszust „brylantowy“ w przebraniu handlarza

Lódź, 5 marca.

(gr) — Władze śledcze powiadomione zostały o nowym, nie notowanym dotąd występie znanego farmazona, który w przebraniu handlarza podwórzowego, dokonywał oszustw „brylantowych“. — Oszustem tym był niejaki N. Zimmer, bez stałego miejsca zamieszkania, karany już kilkakrotnie za oszustwa.

Do mieszkania Szajferowej przy ul. Piłsudskiego 36, przybył Zimmer w przebraniu handlarza, rzekomo z zamiarem kupna starzyny. W czasie rozmowy z właścicielką mieszkania, Zimmer wyjął

z kieszeni piękną broszkę brylantową, na bytą okazynie na ulicy.

Handlarz tak znakomicie odegrał rolę sprzedawcy klejnotu, że Szajferowa nabyła broszkę za 75 złotych. Po sprawie brylantów u jubilera, okazało się że brylanty były... z czeskich szkielek, a oprawa — poślizgającym mosiądзем.

Jubiler oszacował broszkę na... 1 zł. Poszkodowana poznała w policji w albumie przestępców „handlarza“ i po dłuższych poszukiwaniach Zimmera ujęto. — Sąd skazał oszusta-farmazona na rok więzienia.

BEZPŁATNE PORADY Z ZAKRESU BUDOWY MODELI LATAJĄCYCH.

Lódzki Obwód Miejski L. O. P. P. pragnąc ułatwić chętnym prace nad budową modeli latających, organizuje od dnia 4 marca r. b. bezpłatne porady z zakresu budowy modeli latających.

W tym celu w czwartki każdego tygodnia w godzinach od 17 do 19 w. w Ośrodku Propagandy i Sprzedaży L. O. P. P. (sklep frontowy domu Nr. 149 przy ul. Piotrkowskiej) dyżurować będzie instruktor modelarstwa lotniczego, który udzielać będzie bezpłatnie wyczerpujących informacji z zakresu budowy modeli latających.

Dr. Z. Hofmoki-Ostrowski.

Przedruk wzbroniony

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

XVII.

znów mała dygresja. Przerwa w reprodukcji dokumentów, wyzwolenie refleksji z twardych kajdan rzeczywistości wydarzeń. Chcę skierować uwagę czytelników na jedną chwilę na wydarzenia, znajdujące się jakgdyby na marginesie sprawy Grzeszolskiego. Na marginesie. Tak się to wydaje. W rzeczywistości wiążą się one wszystkie z nieubłaganą konsekwencją.

Myśl bląka się ustawicznie w LABIRYNCIE ZAGADKI, nie znajduje wyjścia, chwytając się refleksyj... i cofa się rozczarowana, uderzając w rozpacznym biegu o twarde mur rzeczywistości. A ta rzeczywistość taka złudna, tak nieuchwytna i tajemnicza, tak trudno pozornie do niej dotrzeć...

Było to latem, po procesie Grzeszolskiego w I Instancji, na wsi. Słońce grało mocno. Usiadłem w cieniu. Wzrok mój płynął po bujnym kobiercu lubinu i zatrzymał się na chwilę pod sosną. COŚ SIĘ TAM RUSZAŁO, a w gałęziach niecierpliwą ptak przesakał w nerwozu z gałęzi na gałąź, spadał jak kula na trawnik, przycichał na chwilę i znów ulatywał, a z gardziółka jego wyrwał się jakiś niespokojny, wylekciony świergot. To ustawiczne jego krąże nie nasunęło mi podejrzenia, że w tym świecie pierzastych moich przyjaciół musiało zajść coś niezwykłego.

Podchodzę... W trawie, przechylona na bok, leży młoda sikorka. Poznałem natychmiast że musi być zraniona. Podnoszę piśki... Istotnie, prawa nóżka napół urwana. Nad głową słyszę ROZPACZNY WRZASK MATKI. Kładę bledactwo napowrót na trawniku i odchodzę na parę kroków. Sikorka - matka spada gwałtownym lotem na ziemię, porywa okaleczoną ptaszynę za dzióbek i łapkę i ciężkim lotem, opadając co chwilę, unosi je w gaszcz krzewów.

I w tej chwili wspominałem o procesie Grzeszolskiego.

— Jakto? — zadaje sobie pytanie. — TAKA MAŁA, NIEUCZONA, DZIKA SIKORKA? A DLACZEGOŻBY MIAŁ CZŁOWIEK? E! CHYBA NIE! TO NIE MOŻLIWE!

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Zaloga“.
CASINO: — „Penny“.
CORSO: — I. „Furia“, II. „Casino de Paris“.
EUROPA: — „30 karatów szczęścia“.
GRAND-KINO: — „Sam na sam“.
METRO: — „Zaloga“.
MIRAZ: — „Tajna Brygada“.
PALACE: — „Wielka Miłość Beethovena“.
PRZEDWIOŚNIE: — „Mały Marynarz“.
RAKIETA: — „Tak się kochać miłość“.
RIALTO: — „Dzieci szczęścia“.
TON: — „Szarża lekkiej brygady“.

Karniecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj, w piątek, premiera trzyaktowej komedji Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała, a starość mogła“, w której szerokie pole do popisu znajdują świetny amant scen warszawskich Antoni Różycki, Zula Dywińska oraz Dunajewska, Skrzydłowska, Kalinowski, Mroziński i reżyser sztuki Konstanty Tatarkiewicz. Dekoracje K. Mackiewicz.

TEATR POLSKI

Ceglinańska 27.

Dzisiaj, w piątek, 5-go marca b. r., o godzinie 8.30 wiecz. grana będzie w dalszym ciągu świetna sztuka Bernarda Shaw'a p. t. „Profesja Pani Warren“. Kapitalne sceny między matką i córką są słuchane przez publiczność z zapartym oddechem. Inne porywają nieprzeartym humorem. Nastroj na widowni cechuje wielkie podniecenie. Dyskusjom i sporom nie ma końca. Dawno publiczność łódzka nie reagowała tak mocno na treść sztuki.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18)

Dzisiaj, w piątek, o godz. 8.15 wiecz. znakomita komedia Connors'a „Roxy“ z Jadwigą Gostawską w roli tytułowej.
W sobotę i w niedzielę o godz. 4.15 po pol. i o godz. 8.15 wiecz. „Damy i huzary“ Aleksandra Fredry.

Zapadam w krąg smutnych rozmyślań. Cisza. Nagle słyszę jakiś hałas. Za parkanu wybiega do ogrodu troje dzieci sąsiada. Niosą jakąś klateczkę, przystają tuż pod parkanem nad kwiatnikiem i żywo gestykulując układają plan jakiejś zabawy.

— Lepiej w głowę! — mówi jakiś 12-letni, pługowaty blondynek z rozczochraną czupryną.

— Głupsi! — woła drugi — daleko nie polecą, a może wcale! Lepiej w tułów!

— Dobra, dawaj!

A mała, 8-letnia dziewczynka włożyła palec w usta i z niecierpliwością, przestępując z nóżki na nóżkę, oczekuje na PRZYGOTOWUJĄCE SIĘ WIDOWISKO.

Za chwilę z rąk pierwszego chłopca uleciał w górę gwałtownym zrywką biały motyl i osiągnawszy kilka metrów wysokości, jak piorun rażony opuścił skrzydła i MARTWY RUNAŁ NA ZIEMIĘ. Za nim drugi, żółty i znów biały...

Wychyliłem głowę przez parkan... Chłopcy wymirowali z drucianej klateczki po jednym motyłu, a było ich kilkanaście, trwożliwie przytulonych do

siatki, przebiegały tułów cieniutką szpileczką i puszczały w powietrze.

Wyrwałem straszak z kieszeni i WYSTRZELIŁEM. Dzieci pierzchły, porzucając klatkę. Dziewczynka upadła na ścieżkę. Nadbiegli rodzice...

Po wyjaśnieniach... zżwmysłali mnie.

— NIE PAŃSKA RZECZ. LEPIEJ NIE WTYKAĆ NOSA... ICIE GO, JAKI LITOŚCIWY.

I wśród soczystych uragań odeszli. A MOŻE TO BYŁO NIEDAWNO... W SOSNOWCU... NA PRZEDMIEŚCIU?...

Nieraz zastanawiałem się nad tym, DLACZEGO „MORD“ SOSNOWIECKI TAKA WZNIECIEŁ CIEKAWOŚĆ. I doszedłem w końcu. Trucizna! Trucizna jest tym zagadkowym elementem, który zelektryzował masę w starożytności, w średniowieczu i później. A ponieważ ten instrument zbrostwa w historii kryminologicznej nabył charakteru ARYSTOKRATYCZNEJ BRONI zaciekawienie szarych mas rosło, aż urosło do gigantycznych rozmiarów, ilekroć z użyciem trucizny łączono trony królewskie.

We Francji, gdy Ludwik XIV dobiegł się z przerażeniem, że jego dłu goletnia przyjaciółka uknuła z zazdrości diabelski plan otrucia samego króla, nie tylko skazał ją na wygnanie, lecz stworzył w Paryżu „KRWAWE TRYBUNAŁ“, który skazywał trucieli i trucieli na łamanie kołem i palenie na stosie.

Zainteresowanie mordami trucieli skłami nie wygasło nigdy.

I u nas pan prokurator w Sadzie Najwyższym, zaczął swą mowę przeciwko wyrokowi uniewinniającemu Grzeszolskiego od słów „gdymy na trucieli żądać namacalnych dowodów, większość z nich uchodziłaby bezkarnie“.

Niewątpliwie jest w tym wiele racji. Ale znane są też wypadki STRASZLIWYCH POMYŁEK SADOWYCH, które zdarzają się tu i ówdzie na świecie, tył ko dlatego, że sąd skazał ludzi bez namacalnych dowodów ich winy. Cała literatura kryminologiczna świata pełna jest opisów pomyłek sądowych. Opowiem kilka rewelacyjnych wydażeń z tej interesującej dziedziny.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Czy majstrowie wypowiedzą umowę?

Na wystosowane pisma odpowiedziało tylko jedna organizacja przemysłowców. — Decyzja o ewentualnym strajku zapadnie w niedzielę. — Jutro konferencja w sprawie Widzewa

Łódź, 5 marca.

(k.) — Sytuacja w zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury nie uległa w ciągu wczorajszego dnia żadnym zmianom: majstrowie strajkują nadal, a tkalnica pracuje pod nadzorem

samych robotników, pełniących funkcje majstrów.

Dowiadujemy się, że na dzień jutrzejszy zwołana została konferencja, w której udział wezmą przedstawiciele firmy i związku majstrów.

Konferencja ta odbędzie się pod przewodnictwem insp. Fefermana.

Związek majstrów informuje nas, że na wystosowane do wszystkich organizacji przemysłowców pisma w sprawie zawarcia umowy zbiorowej odpowiedziało dotychczas tylko jedna organizacja, a mianowicie związek przemysłu zarobkowego.

Związek ten oświadczył, że stanowisko swe w tej sprawie uzależnia od stanowiska wielkiego i średniego przemysłu.

Ponieważ związek majstrów określił jako prekluzyjny termin zwołania wspólnej konferencji dzień 5 b. m., a sześć organizacji jeszcze nie odpowiedziało na pisma — na nadchodzącą niedzielę, dn. 7 bm. zwołane zostało walne zgromadzenie majstrów w lokalu przy ul. Żeromskiego 74, celem powzięcia odpowiedniej uchwały.

Nie jest wykluczone, że na zebraniu tym proklamowany będzie strajk majstrów w przemyśle włókienniczym.

Spełnienie obowiązków obywatelski!

Miejski Komitet Pomocy Zimowej w trosce o los najbardziej potrzebujących

W związku z postanowieniami Wydziału Wykonawczego Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym i Najbardziej potrzebującym w Łodzi w sprawie zmniejszonych wpływów na pomoc zimową i uwagami Komisji Rewizyjnej Komitetu w powyższej sprawie w dniu 2-im marca r. b. odbyło się pod przewodnictwem dyr. J. Wolczyńskiego przewodniczącego Sekcji zbierki, zebranie przewodniczących 13 Podsekcji. — Na zebraniu tym byli obecni: zast. przewodniczącego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu p. dr. St. Wrona, starsza łódzka dr. H. Mostowski, przewodniczący Sekcji Propagandy plk. A. Vogel, sekretarz Wydziału Wykonawczego Miejskiego Obywatelskiego Komitetu nacz. T. Wisławski.

Po ożywionej dyskusji, postanowiono jednogłośnie w stosunku do osób, instytucji, zakładów i t. p., które zupełnie

uchylają się od płacenia świadczeń na pomoc zimową dla bezrobotnych i najbardziej potrzebujących ewent. świadczenia wpłacili poniżej norm, przewidzianych przez Ogólnopolski Komitet lub ustalonych przez Podsekcje drogą reklamacji — zastosować jak najdalej idące sankcje, które opornych zmuszą do spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Przed wszystkim będzie przeprowadzona kontrola wpłaconych kwot przez zrzeczenia zawodowe. O ile to nie da należytego wyniku, uchylający się będą podani do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w pismach lokalnych, ewent. i zamiejscowych. O uchylających się od obowiązków świadczeń przedsiębiorstwach, zakładach i t. p. zostaną powiadomione Izba Skarbowa, Izba Przemysłowo-handlowa i odpowiednie czynniki władzy administracyjnej.

Hallo! Tu radio!...

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEGO POLSKIEGO RADIA.

PIĄTEK, dnia 5-go marca 1937 r.

12.03—12.40: Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. Maksymiliana Chmielewicza (z Poznania).
20.40—12.50: Dziennik południowy. 12.50—13.00: „O wylegu kurcząt“ — pogadanka Heleny Polkowskiej. 13.00—14.00: Mozaika muzyczna (płyta za płytą). 14.00—14.57 Przerwa.
14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.45: „Jak spędzić święto?“
15.45—16.15: Piosenki włoskie i hiszpańskie (pl.).
16.15—16.30: Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Reńsa (ze Lwowa).
16.30—17.00: Koncert Łódzkiej Orkiestry Salonowej pod dyr. Teodora Rydera (z Łodzi na wszystkie rozgłoszenie).
17.15—17.50: Transmisja z III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina z Filharmonii Warszawskiej.
17.50—18.00: Pogadanka aktualna.
18.00—18.06: Wiadomości sportowe ogólne.

18.06—18.16: Poradnik sportowy ogólny.
18.16—18.20: Poradnik sportowy lokalny.
18.20—18.50: Muzyka lekka (płyty).
18.50—19.00: „Świat za szkłem“ — pogadankę wygłosi Krystyna Chruścielska.
19.00—19.20: „W restauracji“, obrazek obyczajowy z powieści Poli Gojawiczyńskiej p. t. „Rajska jabłonia“.
19.20—19.45: „Z pieśnią po kraju“ — audycje prowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
19.45—20.00: Fragment operowy.
20.00—20.15: Pogadanka muzyczna.
20.15—22.30: Koncert symfoniczny. Transmisja z Filharmonii Warsz. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. van der Pala, Henryk Temjanka — skrzypce, Aniela Szlemjńska — sopran. W przerwie około godziny 21.00: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna.
22.30—23.00: „Dwie przygody pana Breloc“ — skecz Courteline'a, w przekładzie i radiofonizacji dr. Henryki Fromowicz-Stillerowej (z Krakowa).

Dymisz

w kinie „EUROPA“

Już dziś ujrzymy na ekranie kina „Europa“ najnowszą komedię ulubienca publiczności, króla komików polskich, Dymisza p. t. „30 karatów szczęścia“. Wspaniała ta, tryskająca wesołością, komedia daje Dymiszowi pole do popisu. „Dodek“ przeszedł w niej samego siebie bijąc swój własny rekord dowcipu i humoru. Dzielnie sekunduje mu ekipa najświetniejszych komików polskich, jak Orwid, Grabowski i in., stwarzając szereg znakomitych kracj.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN

Choroby kobiece i akuszeria

mieszka obecnie
Piotrkowska № 292
tel. 266-35

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **Bogdan Lot.**

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna. Konkurs „Expressu”
p. t. „Łowimy wszyscy rybki”

6



STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygrydy Granta, który nagłe i bez powodu pozbawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łodzi dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z łodzi, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobjął w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabujących jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu brzoń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygfryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechętnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasz, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasz z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyk z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakieś kroki. Przerazony skończył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wstał i zaświecił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Milemu Zygfrydowi — na pamiątkę wspólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczając, że Tomasz za mało zarabia, by mogła być z nim szczęśliwa.

Poręba wyjął z kieszeni gazetę i zaczął czytać wiadomość o kradzieży 300.000 złotych z domu towarowego Granta.

Autor sensacyjnego artykułu pisze, że złodziej był doskonale obznajomiony z terenem i posługiwał się autentycznymi kluczami, skradzionymi właścicielowi firmy i że ograbienie kasy zostało z góry uplanowane.

Świadczy za tym choćby ta okoliczność, że zuchwały złodziej, orientujący się znakomicie w terenie, przeciął wczasu wszystkie druty elektryczne, czym zabezpieczył się przed działaniem urządzenia alarmowego”.

— Teraz już rozumiem, dlaczego światło nie chciało się zapalić... — pomyślał Tomasz i czytał dalej:

„Na miejscu przestępstwa urzędnicy służby śledczej znaleźli pozostawiony niewątpliwie przez złodzieja kapelusz z wytłoczonymi na skórcie literami: „T. P.”

Należy mieć nadzieję, że szczegół ten przyczyni się do rychłego schwywania sprawcy tej zuchwałej kradzieży...

Władze policyjne są zdania, że ma się tu do czynienia nie z zawodowym przestępcą, ale z „nowicjuszem”, za czym przemawia wiele danych, a głównie fakt, iż natrafiono na kilka odcisków palca, a takich śladów nie pozostawiłby po sobie „fachowiec”...

nie możemy narazie podać naszym Czytelnikom bliższych szczegółów tego sensacyjnego włamania ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

W tej chwili dochodzenie jest w pełnym biegu i nie jest wykluczone, że nasze dzisiejsze wydanie wieczorne przyniesie już wiadomość o aresztowaniu złodzieja.

Godzina 12.15: Redakcja nasza otrzymała wiadomość o aresztowaniu dozorca nocnego, który jest podejrzany o współudział w kradzieży. Nazywa się on Jan Obrak”...

— Nic mi nie pomoże... — wyrwało się z ust Tomasz. Twarz jego była bleda, jak kreda.

— Czegoś się tak przejął tą wiadomością?... — przyjrzała mu się Wanda z uwagą.

Drgnął przestraszony, bo nie zauważył dotychczas, że Wanda stoi obok niego. Zbył jej pytanie milczeniem, po chwili omięty całkiem tym, co przeczytał.

Co będzie?... Co będzie?...

Zdawał sobie dokładnie sprawę z beznadziejności swego położenia... Przecie wszystko przemawia przeciwko niemu, każdy ślad, każdy szczegół!...

Jak to się fatalnie złożyło, jaki złośliwy jest los!...

Wszystko jest takie jasne, takie proste, jakże trudne jednak do wytlómaczenia komukolwiek.

Kto mu uwierzy, gdy opowie o tym niezwykłym splocie wypadków?... Kto mu uwierzy, gdy będzie przysięgał, że on miał tylko zamiar okradzenia, a kto inny ukradł w tym samym czasie prawdę?...

Więc jakie wyjście?... Zabić się?... Zbieść ze świata z piętnem złodzieja? Nie, to okropne, to gorsze, niż śmierć!...

Trzeba się ratować, to przecie niemożliwe, żeby nie było ratunku...

Tak chyba być nie może, żeby człowiek niewinny cierpiał za winy nieopelnione!

— Pójdę do Janka Balisza... — postanowił. — To przecie przyjaciel, on mi poradzi, co mam robić...

Zapiął płaszcz i skierował się ku wyjściu.

Wanda zabiegła mu drogę, zatrzymała go. Na jej policzkach płoną rumieńce, oczy ma rozognione, dziwnie przenikliwe. Przez kilka sekund przygląda się Tomaszowi, w milczeniu, wreszcie zadaje mu pytanie, to samo, co przed tym:

— Słuchaj, słuchaj... Czegoś się tak przejął tą wiadomością o kradzieży?...

— Daj mi spokój... — nie spojrzawszy nawet na nią. — Nie mam już tobie nic do powiedzenia...

— Czeka!... — schwyciła go ręka, bo chciał odejść. — Czeka!... ja wiem... wszystko wiem...

Podniósł na nią zdumione spojrzenie. Stał niezdecydowany, nie wiedząc, jak się zachować. Co ona mówi? Że wie, o czym ona wie... Przecie ona nie może o tym wiedzieć...

— Tomku... — odzywa się Wanda znowu. — Gdzie ty masz swój granatowy kapelusz... Dlaczego włożyłeś nagle ten stary, zniszczony ten brązowy?... Powiedz mi, powiedz... I skąd masz tę moją fotografię, którą dałam Granatowi?... Gdzieś ją znalazł?

Chwyciła go za ramiona i potrząsała nim z całej siły. A on stoi ciągle niezdecydowany i nie znajduje słów... Powiedzieć Wandzie wszystko? Nie! Skąd! Przecie ona jest mu już najzupełniej obca... Jej ma się zwierzyć ze swojego bólu? Po co?

Tymczasem Wanda ciągnie do okna... Tam jest jaśniej, chce widocznie zobaczyć dokładnie jego twarz i odczytać w niej to, czego jej nie powie... Cemu ona tak drży, czemu jest wzburzona do głębi?... Chyba nie dlatego, że przerażona była i myśl, iż on, Tomasz, popełnił kradzież!... A ona wie już o tym, domyśliła się... wie, wie napewno...

Poręba jest oszołomiony, zaskoczyło go, że Wanda odgadła od razu rzekomą prawdę... Więc to jest aż takie niewątpliwie?...

Jak przez mgłę, jak zdaleka, słyszy jej głos:

— Słuchaj, Tomku... tyś wziął te pieniądze... Prawda, prawda?... Masz je!... Trzysta tysięcy!... Słuchaj, przecie to ogromna suma!... Za te pieniądze możemy wyjechać zagranicę... Od razu, tak, jak jesteśmy!... I zapomnę o Grancie... będę z tobą... z tobą...

Oprzytomniał w jednej chwili. Coś mu się o krok, jakby zobaczył widmo.

— Co ty mówisz?... — wybełkotał. — Ja nie ukradłem tych pieniędzy... a gdybym nawet... —

— Ukradłeś! Ukradłeś!... — mówiła impulsywnie. Ale nie chcesz dzielić się ze mną!...

— Milcz! — podniósł pięści. — Nie jestem złodziejem! Nie masz prawa tak mówić!...

Uspokoila się nagle. Chwilę zastanawiała się nad czymś i wybuchiła nieszczerym śmiechem...

— Nie udawaj przede mną niewiniątka... — zmierzyla go złym spojrzeniem. — Komu, jak komu, ale mnie nie wmożesz, żeś nie był poprzedniej nocy u Granta... Stamtąd wzięłaś fotografię, bo tam... na biurku leżała ona wczoraj wieczorem... To jest jeden dowód, niezbitny, pewny... a drugi dowód, to kapelusz... Inicjały „T. P.”... Tomasz Poręba!...

Już chciał jej odpowiedzieć, gdy nagle wzrok jego padł przez okno na przeciwną stronę ulicy. Instynktownie schował się za firanką, by z ukrycia przyrzeć się temu, co rzuciło mu się od razu w oczu...

Patrzy, patrzy i czuje, jak mroźne przenika jego ciało, jak serce tężeje mu w piersiach...

Tak, to są napewno agenci policyjni!...

Jest ich dwóch... Jeden — wysoki, szczupły mężczyzna, drugi — mały, krępy. Obaj mają wysoko podniesione kołnierze płaszczy, tak, że twarze ich nie widać...

Przechadzają się na małym skrawku chodnika i co chwila podnoszą oczy na okna mieszkania Poręby. Co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości, że patrzą właśnie tutaj...

Teraz przystanęli nawet i jeden z nich — ten wysoki — pokazuje ręką na okno, za którym stoi Tomasz...

Tak, to są agenci! Więc policja już wie, już się dowiedziała, do kogo należy kapelusz z inicjałami „T. P.”!... To nie było zresztą trudne do stwierdzenia, to powiedział wprost — dozorca nocny, Obarek!... Jasne, jasne!...

— Oni zaraz tu przyjdą! aresztują mnie!... — przemknęła przez myśl Poręby — Przed tym, zanim zdążę porozmawiać z Baliszem, poradzić się go... Ale, nie, nie dam się im aresztować!...

Zbudził się w nim instynkt samozachowawczy. Bał się więzienia, bał się tej samotności w małej, ciasnej celi... To stanowczo gorsze, niż śmierć!... Zguba, ostateczna zguba!... I piętno złodzieja na całe życie!...

No, jakże! — przecie nie uwierzą jego słowom, gdy mają w rękach takie niezbyte dowody...

Ostatnia nadzieja, to Balisz, może on coś doradzi... Ale z nim da się pomóc tylko przed aresztowaniem, więc trzeba się jakoś ratować...

A kiedy Balisz nie pomoże, kiedy wszystko zawiedzie, wówczas jedyną będzie ucieczka przed okropnym więzieniem: most, a z mostu — skok do Wisły.

— Tomku... — odezwała się w tej

chwili Wanda, która tak samo obserwowała ulicę z drugiego okna — Ci dwaj, to pewno agenci policyjni, prawda?... Ale, słuchaj, powiem ci coś...

Zbliżyła się do niego i, mimo, że nie patrzył nawet na nią, poczęła mówić szeptem:

— Słuchaj, oni nie są tacy czujni... Śmiało można im uciec z przed nosa... Słuchaj uważnie, co ci powiem... Mam przy sobie klucze do garażu Granta... Tam stoi jego wspaniała limuzyna. Weźmiemy ją i pojedziemy... Zagranicę... Zobaczysz, że się uda... Za kilka godzin możemy już być w bezpiecznym miejscu... Mamy pieniądze, będziemy szczęśliwi!...

Odepchnął ją brutalnie od siebie aż się zatoczyła. Krzyknął, trzęsąc się z gniewu:

— Nie mów tak do mnie!... Nie wolno ci!... Nie jestem złodziejem nie ukradłem tych pieniędzy... To jest jakiś straszny zbieg okoliczności... Tak, byłem, byłem w biurze Granta... chciałem kraść... ale nie ukradłem, nie ukradłem!... Kto inny ukradł tam, zabrał pieniądze z kasy, a po mnie zostały ślady!...

Jak nieprzytomny skoczył ku drzwiom Wanda zawołała jeszcze coś za nim, ale on tego nie słyszał. Biegł po schodach, jak szalony.

Dopiero na pierwszym piętrze zatrzymał się i zmusił siebie do spokoju. Jakże się opanował, choć przyszło mu to z wielką trudnością.

Gdy znalazł się w bramie, wyjrzał najpierw ostrożnie na ulicę... Z uczuciem ulgi stwierdził że w tym momencie tamci dwaj mężczyźni przyglądają się z zainteresowaniem robotnikom, którzy wylewają jezdnię asfaltem. Nie, nie mogą go teraz zauważyć...

Już był na ulicy, już szedł szybkim krokiem do postoju dorożek samochodowych przy rogu Marszałkowskiej i Koszykowej. Nie obejrzał się ani razu za siebie — by go owi rzekomu agenci nie zauważyli.

Ale Artur (on był bowiem jednym z owych dwu mężczyzn) już go dostrzegł. Skinął na Freda.

— Patrz, nasz milioner!... Tym razem sam... Chodź, Fred, prędko, prędko.

Widząc, że Poręba wsiała do taksówki, Artur zaklął szpetnie.

— Znow nam ucieka, co za pech!... — warknął. — Ale nie, siadamy do naszej maszyny i jedziemy za nim... No szybko...! Dział musiny zatwierdzić z nim sprawę... tak, czy owak...

Wsiadłszy do taksówki, Tomasz Poręba, odzyskał chwilowo spokój... Zdołał uniknąć narazie niebezpieczeństwa...

Nerwowym ruchem zapalił papierosa i wyjrzał przez tylne okienko... Zauważył kilka taksówek, jadących za nim i dwa prywatne auta, ale nie przyszło mu do głowy, że w jednym z nich siedzą owi dwaj mężczyźni, których wziął za agentów policyjnych, a którzy mieli względem niego zupełnie inne zamiary, niż powinni mieć policjanci.

(Dalszy ciąg jutro).

Kucyon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu”

Przewodnik astrologiczny

5 MARZEC 1937 r.

Ranek dzisiejszy sprzyja studjom i sportom. Kolo godziny 10-ej z powodzeniem możemy takze ubiegac sie i obejmowac posady majace zwiazek z elektrotechnika i rolnictwem. Między godzina 11-ta a godz. 13-ta działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji, grozą wypadki i katastrofy. Godzina 14-ta przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie w młodości. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani rozpoczynać podróży morskich. Okres ten nadaje się natomiast do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Następne godziny sprzyjają młodzieży szkolnej i marynarzom. Do godz. 20-ej dobrze jest nawiązywać stosunki z osobami na wysokich stanowiskach i ubiegac się o wpływy osób płci odmiennej. Wieczór zapowiada się nieszczęśliwie i przyniesie różne zakłopotania. Należy unikać osób, do których nie mamy zaufania i nieporozumień z przełożonymi i ludźmi, od których jesteśmy zależni pod jakimkolwiek względem. Wieczorem działają także ujemne wpływy dla stanu zdrowia.
Dziecko dziś urodzone — dumne, energiczne

Kronika fabryczna

WYBORY ZARZĄDU W GAZOWNI

Gazownia Miejska. 4 marca. O odbyło się zebranie pracowników Gazowni Miejskiej, zorganizowanych w Sekcji Gazowników przy Związku Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej „Praca”. Przewodził p. Kozubski.

Po sprawozdaniu z działalności Sekcji, zdaniem przez Kozłowskiego i dyskusji, jaka się nad sprawozdaniem wywiązała, przystąpiliśmy do wyboru nowego zarządu.

Do zarządu zostali wybrani: Plotowski, Kozłowski, Płowlk, Lenau, Kozubski (do Zarządu Głównego) i inni.

PRZYJĘCI DO PRACY.

Łódź. 5 marca.

Przedsiębiorstwo wełny i wicóni M. Wiślicki (ul. Pomorska) przyjęła do pracy 34 robotników, fabryka wyrobów ledbawnych Tissiana (ul. Dowborczyków) przyjęła po dłuższej przerwie 13 robotników i robotnic, fabryka dykt klejonych „Gemol” (ul. Naftowa) — 13 robotników, L. Pilhał (ul. Krzemieniecka) — 9 robotników, tkalnia Gutmana (ul. Cegielniana) — 6 tkaczy i firma Przygórski i Frydlender (ul. Rzgowska) — 26 robotników (przeważnie tkaczy).

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Uprzejmie proszę o umieszczenie następującego sprostowania notatki, dotyczącej tkalni mojej przy ul. Cegielnianej 66, a podanej w Nr. 62 z dn. 3 bm., „Kronika fabryczna”, a mianowicie:

1) nie odpowiada rzeczywistości, jakoby administracja tkalni mojej stosowała system przyjmowania robotników na próbie i po pracy dwóch lub trzech dni zostają wydaleni jako niezdolni z wypłaconiem sumy zł. 1.50 (jedyn złoty i 50 groszy) za przepracowany czas;

2) prawdą natomiast jest, że wypadki wydalania robotników z pracy po próbie kilkunastu dni w tkalni mojej rzadkością, dowodem czego może służyć fakt, że lwia część za trudnionych tkaczy pracuje u mnie od szeregu lat;

3) w konkretnym wypadku tkaczka po trzydniowej próbie została zwolniona z powodu braku kwalifikacji, otrzymując za przepracowany czas sumę zł. 13.40 (trzynaście złotych i gr. 40), a nie zł. 1.50.

Za łaskawe umieszczenie powyższego sprostowania uprzejmie dziękuję i kreślę się z poważaniem

Tkalnia mechaniczna
H. REMBISZEWSKI

Życie Pabianic

CZULY SZWAGIER.

Fogt Antoni, zamieszkały przy ul. Bugaj Nr. 66 zameldował w komisariacie P. P., że brat jego Bronisław tamże zamieszkały podczas kłótni pchnął nożem w lewą pierś Irene, żonę Antoniego. Policja prowadzi dochodzenie.

NAPAD.

Zagórowski Pantaleon zamieszkały przy ul. Legionów Nr. 43 zameldował w komisariacie P. P., że napadł na niego Eppel Wiktor — Mouszkiński Nr. 27 i pobił go po głowie jakimś tępem narzędziem.

Po zlikwidowaniu zajścia Zagórowski sportstrzegł, że zginęło mu z kieszeni zł. 67 — gotówka.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W sobotę dnia 13-go b. m. o godzinie 19-ej w lokalu własnym przy ul. Limanowskiego Nr. 32 odbędzie się zebranie członków Związku Strzeleckiego celem dokonania wyboru zarządu i komisji rewizyjnej.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Fredk Uszczęśliwia Świat”.
NOWOSCI: — „Pat i Patachon jako więźniowie”.
LUNA: — „Tajna Brygada”.

Dr. Rundsztein
DR. MED.
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

F. Kopciowska
LEKARZ DENTYSTA
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Doktor TREPMAN
Dr. MED.
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

Dr. KLINGER
Dr. MED.
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. ZIOMKOWSKI
Dr. MED.
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. święta od 9-12.

Dr. M. GLAZER
Dr. MED.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz w niedziele i święta od 10-12 wpoł

Dr. S. GAWIŃSKI
Dr. MED.
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3, Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. H. Gutzstadt
Dr. MED.
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66, Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. Niewiażski
Dr. MED.
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych. telefon 122-73.
ZAWADZKA 1
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Klaczkowa
Dr. MED.
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
Przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. Różaner
Dr. MED.
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

POSZUKIWANA wykwalifikowana pracownica biurowa ze znajomością stenografii polskiej, księgowości oraz jednego języka obcego. Oferty z dokładnym życiorysem i odpisaniami świadectw oraz wymagającym wynagrodzeniem do administracji Republiki pod „ZZZ”.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, piękne fale i grube loczki, aparatem parowym lub elektrycznym. Główna 33.
MARIA ZAJF zagubiła bilet tramwajowy K. E. Ł. dla członków rodziny, na rok 1937.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

„Tajna Brygada”
W rolach głównych: **VERA KORENE i JEAN MURAT.**

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

ZALOOGA (L'equipage)
W rolach głównych: **ANNABELLA i JEAN MURAT**

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalny demokrata — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiera romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchiesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ufatwia jej ucieczkę z granice.

Mimowoli przypomniała sobie Anicie zmysłowe, gorące wargi Ludwika. I westchnęła ciężko...

Rozdział trzydziesty siódmy. FALSZYWE POCAŁUNKI

Iygodnie, jakie teraz nastały, smutne były i chłodne. Coraz niżej wisiała rankami nad miastem jesienna mgła, coraz częściej padały deszcze.

W miejskich parkach powiedły klombry ostatnich późnych róż a zeschnięte liście, zerwane z drzew tchnieniem wiatru przez moment wirowały w powietrzu, ażeby paść na ziemię. Nogi przechodniów deptały je bezmyślnie — a nad tym wszystkim chwiały się czarne skrzydła wron, kraczących długo i niezdolnie. Anita Lustingen zdeprimowana jesiennymi nastrojami, czuła se bardzo źle.

Choć przysięgała sobie, że nigdy nie będzie wracać myślami do tych czasów, raz wraz przypominała sobie cud mimowej wiosny i słonecznego lata.

Ze złocistości tych dni wylaniała się ku niej postać Ludwika i nie dawała spokoju.

Wmawiała w siebie, że tak nie jest, tęskniła jednak za nim niewypowiedzianie. Daremnie powtarzała sobie, że zapomnieć musi o tym śnie, że święto skończyło się, a nadeszła proza realnego życia. Z dalekości wspomnień spoglądały na nią oczy Ludwika i uśmiechnęła się wizją minionej cudnej wiosny.

A deszcze jesiennie monotonna dzwoniły po szybach, październik coraz więcej liści obrywał z drzew i niezdolnie robiło się miasto, zasnute ciężką mgłą.

Anita spotykała się często z Ryszardem szukając przy nim zapomnienia. Ale nadaremnie czyniła rozpaczliwe wysiłki ażeby odbudować z powrotem swoje uczucia: mijaly tygodnie a stosunek ich pozostawał bez zmian. Był bardzo przyjacielski i serdeczny, nie było jednak między nimi tej harmonii co dawniej.

— Wszystko ułoży się jakoś między nami po pewnym czasie — pocieszała sama siebie, konstatając, że cień, jaki padł między ich dwa serca, nie znika.

Czas jednak — ten najlepszy lekarz ran sercowych — orzemiał, a oni nie-

tylko, że nie zbliżyli się, ale przeciwnie, zaczęli — sami o tym nie wiedząc — odsuwać się od siebie coraz bardziej.

Winę ponosiła w tym przede wszystkim Anita. Możliwe, że gdyby odnosiła się do swego narzeczonego serdeczniej i cieplej, kto wie, czy młody oficer nie zdolałby zapomnieć wreszcie o chwilowej zdradzanie Anity.

Daremnie jednak szukał w niej dawnych poryków

Anita była zamyślona, zamknięta w sobie, jakgdyby obca.

Fizycznie nie zbliżali się do siebie również.

Raz jednak zdarzyło się, że próbowali odnaleźć w sobie dawną namiętność.

Było to jakiegoś wieczoru — takiego jesiennego wieczoru, kiedy deszcz stukła niezdolnie o szyby okienne a wiatr melancholijnie snuje się po ulicach rozsypując po kałuzach ostatnie liście.

Anita leżała zadumana na kanapie. Włosy jej rozrzucone w nieładzie na akksamitnej szkarłatnej poduszce, wydały się jeszcze bardziej jasne niż zwykle.

Oczy miała przymknięte. Ryszard, siedząc u stóp dziewczyny, obserwował ją z pod oka.

Wydała mu się piękna i godna pozaządania.

Uczuł, że krew uderza mu do głowy. Wiele, wiele miesięcy minęło od czasu, kiedy po raz ostatni wziął ją w swoje objęcia. Przypomniały mu się dawne, cudowne szaleństwa.

Zapragnął przypomnieć sobie znowu smak jej pieścizot.

Zbliżając rozgorączkowaną twarz ku jej twarzy, wyrzucił z siebie stłumionym głosem:

— Anitko! Czy pamiętasz nasze la-

to, kiedyśmy byli tak bardzo szczęśliwi?

— Kocham cię — wybelkotał. Niby z bardzo daleka zabrzmiał jego stłumiony głos: czy pamiętasz nasze lato?

Obudziło się w niej wspomnienie o najpiękniejszym śnie.

— Tak, nie zapomni nigdy tej wiosny i lata...

— Zaraz, zaraz — zbierała rozpierzchłe myśli — wczesnym rankiem wyjeżdżaliśmy nieraz konno do lasku w Urgen. Zmęczeni jazdą kładliśmy się na zielonej murawie w cieniu dębów,

a Ludwik całował mnie słodko i długo... Raz nawet zdarzyła się komiczna historia, bo in flagranti przyłapał nas stary leśniczy... Wieczorem śpiewałam potem w „Orfeum” i tańczyłam, spoglądając w łóżce, skąd patrzyły na mnie zachwycone oczy Ludwika... A potem po północy wychodziłam razem z nim z warietee. Siadałymi do malego, sportowego auta i jechaliśmy do willi, w której mieszkałam... A kiedy rano budziłam się, doznawałam uczucia niewypowiedzianego szczęścia.

Wszystko zaczęło się w niej zacieścić i mieszać. Traciła nawet poczucie czasu i miejsca.

— Mój Ludwiku!... — szepnęła.

Dźwięk zniestanawidzonego imienia momentalnie oprzytomnił Ryszarda: jakgdyby ktoś szpicrutą uderzył go w twarz.

Gwałtownie odtrącił od siebie dziewczynę. Instynktownie odgadł wszystko.

Anita oprzytomniała również. Zrozumiała, że sprawiła mu wielki ból.

(Dalszy ciąg jutro).

Wartościowe sukcesy naszych tenisistów w Mentonie

Mentona, 5 marca. W czwartek w dalszych rozgrywkach tenisowych międzynarodowego turnieju polscy zawodnicy odnieśli dalsze sukcesy. Jędrzejowska pokonała Niemkę Zehden rewanżując się porażką odniesioną na mistrzostwach Rzeszy...

Kongres sportu robotniczego w Warszawie

Warszawa, 5 marca. Na 6 i 7 bm. zwołany został do Warszawy do gmachu Atenum kongres sportu robotniczego, na którym odbędzie się Akademia Żałobna ku czci dra Jerzego Michałowicza.

Lodowisko helenowskie czynne

Tegoroczna kapryśna aura obdarzyła zwolenników sportu łyżwiarskiego mroźnym marcem. Utrzymująca się od kilku dni mroźna pogoda daje możliwość kontynuowania sportu łyżwiarskiego.

Mecz bokserski I.K.P.—P.K.S.

W związku z wiadomościami o rewanżowym meczu bokserskim IKP — PKS (Katowice) dowiadujemy się, że termin tego meczu, który ma się odbyć w Katowicach, nie został chwilowo ustalony.

Dzisiaj mecz bokserski Zjednoczone—IKP

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali KP Zjednoczone przy ul. Przedzłaninowej 68 o godz. 20-ej towarzyski drużynowy mecz bokserski kombinowanych zespołów KP Zjednoczone i IKP.

Nowiny lokalne

Do mistrzostw drużynowych w zapasach i podnoszeniu ciężarów poszczególne kluby zgłosiły następujących zawodników: KP Zjednoczone 17, Kruszcender 8, Wima 14, Sita 9, Sokół 5. — ŁOZLA zamierza doprowadzić w tym sezonie do skutku międzyokręgowe mecze lekkoatletyczne Łodzi ze Śląskiem i z Poznaniem.

Pięściarze przemyscy przegrywają w Krakowie

W sali okręgowego ośrodka W. F. odbył się mecz bokserski między WKS Wawel i WKS Polonia z Przemysła. Zwyciężyli krakowianie ze stosunku 10:4.

BOZPN prosi władze o rozwiązanie klubów

Na ostatnim posiedzeniu zarządu białostockiego okręgowego związku piłki nożnej postanowiono wykluczyć ze związku następujące kluby: PWL — Hajnówka, KRAFT — Grodno, Makabi — Suwałki, Makabi Wolkowsk, ZK i Hapoel z Bielska.

Wznowienie sprawy „Dębu”

Uchwała powzięta na walnym zebraniu PZPN-u była nieformalna

I, gdy spodziewano się, że sprawa „Dębu” została definitywnie załatwiona, Śląsk okręgowy związek piłki nożnej, nie dał za wygraną i historię „Dębu” postawił znowu na porządku dziennym.

Walne Zgromadzenie PZPN zrazu uchwaliło zostawić „Dęb” w Lidzie, a potem zaakceptowało decyzję komisji zawieszającej „Dęb” do 16 sierpnia, z tem, że nie może on potem brać udziału w rozgrywkach ligowych.

dopuszczalna na tym samym walnym zgromadzeniu PZPN. I, pod tym względem popełniono błąd nie tylko natury formalnej. Popełniono błąd większy, merytorycznie rozstrzygnięto nie logicznie.

Były naszym zdaniem dwie ewentualności: należało „Dęb” skreślić z PZPN, a jeśli brakło ku temu wystarczających podstaw i statutowego uzasadnienia, należało ukarać bezpośrednich sprawców nadużyć, i koniec!

Każdego musi uderzyć pytanie: dlaczego dba się tak bardzo o „czystość” stosunków w Lidzie, tej Lidzie, która od pierwszej chwili najwięcej nieprawości do naszego piłkarstwa wprowadziła, a dlaczego przechodzi do porządku dziennego nad tym, że również w innych klasach musi ta sama czystość panować.

Konflikt P.Z.P.N.—Liga?

Liga żąda za odstąpienie terminu 8 tysięcy złotych

W sferach piłkarskich stolicy krążyła wczoraj uporczywie pogłoska o zatargu powstałym między Zarządem PZPN-u a Ligą. PZPN jak już donosiliśmy napotkał na trudności terminowe w związku z ustaleniem kalendarzyka spotkań międzypaństwowych.

spotkania zarówno z Norwegią w dn. 28 maja jak i z Rumunią. Prawdopodobnie skorzysta PZPN z terminu zarezerwowanego na mistrzostwa świata, gdyż Liga i tak zmuszona była termin ten w swym kalendarzyku uwzględnić.

Śląsk OZPN zdecydował prowadzić walkę do ostateczności. Grozi zwróceniem się do władz administracyjnych na zasadzie ustawy o stowarzyszeniach. Mówi nawet o skierowaniu sprawy do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Jak to zrozumieć? Albo uznała ona, iż „Dęb” jest winien, a w takim razie oburzenie obecne Śl. OZPN jest niesłuszne, albo delegacja Śląska, na równi z innymi delegatami, nie orientowała się w sytuacji, a w takim razie odpowiedzialność spada na Śląsk okręg, że takich delegatów wysłał.

Z jakiej strony patrzeć będziemy na decyzję walnego zgromadzenia PZPN musimy stwierdzić, że jest ona niesprawiedliwa, nielogiczna, a nawet nie bardzo formalna. Tak się zwykle dzieje, gdy sprawy załatwia się polowicznie, kompromisowo, gdy ludziom brak stanowczości i poczucia odpowiedzialności.

Mimo wszystko nie uważamy za trafne posunięcie ze strony Śląskiego OZPN, gdy zapowiada interwencję władz administracyjnych. Uciekanie się do tej ostateczności nie zawsze przemawia za słusnością i za bronią bezwzględnie czystej sprawy.

Jak grali hokeiści w Holandii

Szczegóły zwycięstwa w spotkaniu z Blue S'x

Jak już podaliśmy, w rewanżowym spotkaniu rozegranym w środę w Amsterdamie, polscy hokeiści pokonali zdecydowanie zespół amsterdamski „Blue Six” 7:0 (1:0, 3:0, 3:0).

w Hadze i Konsulat Generalny w Amsterdamie były reprezentowane na meczu przez swoich przedstawicieli. Prasa holenderska wyraża się z wielkim podziwem o grze polskiej drużyny.

Kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo klasy A

W lokalu LZOPN-u odbyła się konferencja przedstawicieli klubów klasy A, zwołana przez Wydział G. i D. Związku, na której postanowiono rozpocząć mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy A definitywnie dnia 4-go kwietnia.

KINO EUROPA Narutowicza 20. DZIŚ PREMIERA! Wielki program humoru i śmiechu! Adolff DYMSZA JADZIA ANDRZEJEWSKA i JÓZEF ORWID w najnowszej komedii p. t. 30 karatów w szczęścia BOMBA HUMORU HURAGAN ŚMIECHU WIOSNA W HOLANDII KUBUŚ W BRATERSKIEJ MIŁOŚCI Ceny miejsc na wszystkie seanse od 80 gr.

M. STATTER.

Minjatury

Humorek

Pewien biurakrata dzwoni do zakładu porzebowego:

— Hallo!... Chciałbym na jutro zamówić karawan!... Służąca zachorowała na grype, więc trzeba ją będzie pochować...

— Przepraszam... Chorą od razu pochować? Dlaczego pan nie wzywa lekarza?
— Pośrednicy wykluczeni!

Monte Carlo. Pewnej „leciwej“ damie udało się wreszcie zająć miejsce obok sympatycznego młodzieńca. Uśmiechając się doń kokieteryjnie postawiła na numer 22, mówiąc:

— Sądze, że teraz napewno wygram, skoro postawiłam na liczbę, odpowiadającą mojemu wiekowi...

Kulka potoczyła się i stanęła na liczbie 36.
— A widzi pani? — powląda sympatyczny młodzian. — Nie trzeba igać...

Alojzy nie należy do rzędu mężczyzn, wyróżniających się urodą. Wczoraj zwrócił się do swej małżonki:

— Jak sądzisz, czy zapuścić sobie brodę?

— Oczywiście!...

— Więc przypuszczasz, że z brodą będzie mi bardziej do twarzy?

— Oczywiście!... Bo przecie ta twarz będzie mnie widoczna...

Panna Stasia namawia pana Filipa

— Dlaczego pan się nie żeni?...
— A po co?... — pyta pan Filip.

— Jaki po co?... Człowiek żonaty ma jednak kogoś, z kim może pomówić, do kogo może się zwrócić... A kawaler nie ma nawet z kim podzielić się swymi troskami?...

— A kto pani powiedział, że kawaler ma jakieś troski?...

Ferde i Merdek.

— Ferdziu... Co się z tobą dzieje?... Znowu festes pod gazem?...

— Ja?... Ja pod gazem?... Co ci się przyśniło?... Hup... przepraszam... Kapichnę wypłem, ale tylko tak... kapichnę... Hup... przepraszam...

— Oj, Ferdziu, pamiętaj... to się źle skończy... Najwyższy czas, żebyś rozpoczął nowe życie...

— Dla mnie to już za późno...

— Na to nigdy nie jest za późno!...

— No, to... hup... no, to czego się mam spieścić?...

Z wypracowań szkolnych małego Stasia:

— Woda jest bardzo pożyteczna, bo gdyby nie było wody, to ludzie nie mogliby dojechać do żadnej wyspy...

Strajk studentów w Waszyngtonie



Studenci waszyngtońscy zorganizowali strajk. Usiedli oni z transparentami przed pałacem prezydenckim „Białym Domem“ i pozostają tam już kilka dni, domagając się pomocy rządowej dla niezamożnych studentów.

Katastrofalny pożar teatru



Jeden z najstarszych w historii pożarów gmachów teatralnych miał miejsce w Antung, w Mandzurii. 800 widzów spłonęło żywcem. Na zdjęciu widzimy moment wynoszenia spalonych zwłok.

MINISTER BECK W OTOCZENIU ASÓW TENISA POLSKIEGO.



Zdjęcie nasze przedstawia bawiącego na kuracji w Monte Carlo, naszego ministra Becka, na kortach tenisowych w Monte Carlo, w towarzystwie najznakomitszych polskich tenisistów Tłoczyńskiego i Hebdy, którzy biorą udział w Międzynarodowych zawodach tenisowych.

POWÓDZ W PARYŻU.



Wskutek nieoczekiwanego wylewu Sekwany, położone nad rzeką dzielnice Paryża zostały zagrożone powodzią. Powódź dosięgła również terenów Wystawy Światowej. Na zdjęciu naszym widzimy pawilon belgijski na Wystawie „zatopiony“ przez Sekwanę.

Codzienna nowelka „Expressu“

Tajemniczy upiór

— Skąd pan to ma? Ta rzecz mnie bardzo interesuje — zawołał profesor Ruprecht do właściciela antykwariatu, wskazując palcem na antyczne lustro, umieszczone gdzieś w kącie sali.

— To lustro pochodzi z Florencji i ma już za sobą sporo wieków — odparł uprzejmie antykwariusz — Jeśli pan się mu dokładnie przyjrzy, panie profesorze, to sam pan z łatwością odgadnie jego historię. Policzę panu niedrogo. Przecież pan jest moim stałym klientem.

Profesor Ruprecht uważnie przyglądał się antykowi.

Antykwariusz tymczasem mówił dalej:

— Innemu możeby tego nie powiedział, ale przed panem nie zamierzam niczego ukrywać. Podobno żaden z właścicieli tego lustra nie zmarł naturalną śmiercią.

Profesor roześmiał się głośno:

— A skąd pan zna historię wszystkich właścicieli? Przecież to lustro pochodzi przypuszczalnie z 16-tego wieku?

— Wszystkich właścicieli oczywiście nie znam — odparł antykwariusz — ale o kilku z pośród nich mam dokładne wiadomości. Przed wojną światową lustro to stanowiło własność pewnego księcia rosyjskiego, którego zamordowali bolszewicy. Inicjały Rosjanina pozostały zresztą na odwrotnej stronie lustra.

W jaki sposób następnie lustro to dostało się do rąk wiedeńskiego bankie-

ra, Blausztajna, tego nie wiem. Wiadomo mi jednak, że przed kilku laty Blausztajn, wskutek niepomysłnych operacji giełdowych, pozabawił się życia.

Lustro przeszło do rąk barona Angera. Przed niespełną, sześciu miesiącami baron Angier poniósł śmierć w katastrofie samochodowej.

— Tak, to są istotnie niezwykle wypadki — odpowiedział profesor — Ale wątpię, czy miały one coś wspólnego z lustrem. Mnie się wydaje, że trudno określić wpływ tego antyku na rewolucję rosyjską, operacje giełdowe, czy wypadki samochodowe. Nie jestem człowiekiem przesadnym i z chęcią kupię to lustro, o ile cena będzie mi odpowiadała.

Tranzakcja doszła do skutku. Profesor umieścił lustro w swym mieszkaniu.

Gdy je dokładnie oczyścił, znalazł szereg inicjałów poprzednich właścicieli, między innymi księcia włoskiego Marno Falieri.

Profesor Ruprecht był historykiem. Przypomniał więc sobie, że książę Falieri przed trzema wiekami został stracony.

— To dziwne — pomyślał — więc, i ten właściciel nie zginął naturalną śmiercią. Jaki to niezwykły przypadek! Minęło kilka tygodni.

Profesor Ruprecht przestał myśleć zupełnie o tym, że dawnymi właścicielami

antyku prześladowało jakieś straszne fatum.

Profesor Ruprecht posiadał zresztą w swych zbiorach bardzo wiele ciekawych okazów i każdy z nich prawie miał swoją historię.

Pewnego wieczoru, profesor Ruprecht jak zwykle, pracował przy swym biurku. Nad miastem szalała burza.

Profesor, zapalając cygaro, zamyslił się.

Nagle wzrok jego padł na antyczne lustro, które ustawił w pobliżu biurka.

I stało się coś niezwykłego.

Profesor ujrzał w lustrze odbicie upiornego widma.

Z ust niesamowitej zjawy buchały płomienie.

Widmo wyciągało suche kościste dłonie w kierunku profesora, jakgdyby starając się pochwycić go w ramiona.

Profesora Ruprechta ogarnęło przerażenie.

Chciał się podnieść z krzesła, lub przynajmniej odwrócić się ale nie mógł ruszyć się z miejsca.

A tymczasem upiorne widmo w dalszym ciągu wyciągało ręce w jego stronę.

Profesor nie mógł oderwać oczu od lustra.

Jednocześnie czuł, że serce bije mu gwałtownie, że jeśli widmo nie zniknie, to lada moment stanie się coś strasznego.

Chciał krzyknąć, wzywać sąsiadów, lecz głos ugrzązł mu w gardle.

Był zupełnie bezradny i trząsł się z przerażenia.

I nagle, gdy zdawało mu się, że jest

już zupełnie stracony, że płomienie buchające z ust upiornej zjawy ogarną go ze wszystkich stron, — usłyszał brzęk tłuczonego szkła i następnie głośny okrzyk:

— Dzięki Bogu — wołał ktoś — On żyje! Mam nawet wrażenie, że mu się nic nie stało.

Głos był mu znajomy.

To mówił jeden z jego serdecznych przyjaciół, mieszkający w sąsiednim domu.

— Na szczęście — przechodziłem obok jego mieszkania — opowiadał dalej przyjaciel — Zauważyłem, że w pokoju wybuchł pożar i natychmiast zaalarmowałem straż ogniową. Prawdopodobnie profesor usnął w czasie pracy. Cygaro upadło na dywan i stąd powstał pożar. Żałuję tylko, że gdy wpadłem do pokoju przez nieuwagę stłukłem antyczne lustro.

— A ja tego wcale nie żałuję — odparł antykwariusz, który przyszedł razem z nim — Uważam, że powinniśmy się cieszyć, że lustro już nie istnieje. Uprowadziłem profesora, że ten antyk przynosi nieszczęście. Wszyscy poprzedni właściciele zmarli gwałtowną śmiercią. Tylko jeden profesor Ruprecht ocalał i chyba tylko dzięki temu, że lustro się stłukło.

W tej chwili profesor Ruprecht powrócił do przytomności.

Zrozumiał wówczas, że upiorna zjawy — to nie była rzeczywistość, lecz koszmar sen.

Gdyby jednak nie ci dwaj ludzie, podzieliłby los wszystkich poprzednich właścicieli antycznego lustra.

Konto P.K.O. Wydawnictwa „Republika“ 600-620 i 68-148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 18-444, 189-00. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika“, Spółka z o.w. o.d. Stefan Pietrzak, Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak, Odbitor: w drukarni własnej, Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 64.